

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

10 II 1991

Nr 6 (1492) Rok XXXIII

FRANCJA 5,00 FF.

BELGIA 30 FR.

NIEMCY 1,50 DM.

PREMIER BALCEROWICZ W PARYŻU

Premier Leszek Balcerowicz specjalnie dla Czytelników "Głosu Katolickiego": Są wśród przedsiębiorców francuskich młodzi, wykształceni, pełni sił polscy emigranci i Francuzi polskiego pochodzenia. Właśnie oni świetnie znają realia i wymogi pracy w Zjednoczonej Europie, do której Polska zmierza. Liczymy na to, że zechcą dzielić się z nami swoimi umiejętnościami, że zainwestują swój kapitał po to, byśmy szybciej mogli osiągnąć taki poziom gospodarczy, jaki pozwoli nam zostać pełnoprawnym członkiem Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej.

Polską reformę gospodarczą można by - biorąc pod uwagę stopień jej trudności - porównać do robienia jajka z jajecznicy. Można by - gdyby nie to, że takie porównanie rodzi wątpliwości: czy rzeczywiście się to uda. Premier Balcerowicz, który 28 stycznia znalazł czas, by między licznymi spotkaniami w Paryżu porozmawiać z dziennikarzami, jest jednak optymistą. Nic w tym dziwnego, skoro jednym z punktów programu jego wizyty we Francji było odebranie nagrody, przyznanej przez stowarzyszenie absolwentów ICAD, największej, prywatnej uczelni Starego Kontynentu, kształcącej kadry kierownicze dla przedsiębiorstw zjednoczonej Europy. Premier został wyróżniony jako polityk i ekonomista, wprowadzający najradzykalniejsze reformy - co nagrodzony odbiera jako uznanie dla widocznych efektów wprowadzanych w polskiej gospodarce zmian zwłaszcza, że uczelnia zorientowana jest na praktykę a nie na teorię.

Program trzydniowej wizyty premiera Balcerowicza objął - poza owym "miłym akcentem" - spotkania w Paryżu, Strasburgu i Brukseli, dotyczące kilku zasadniczych kwestii. Przede wszystkim,

kontynuowane są rozmowy o redukcji naszego zadłużenia. Porozumienia z Klubem Paryskim - który jest wierzycielem naszego długu oficjalnego - podpisane w zeszłym roku wygasają w końcu marca 1991. Potrzebna jest nam zgoda na to, by dług nie rósł a jego roczna obsługa nie przekraczała 2%. Dla strony zachodniej są to warunki radykalne - dla nas konieczne, by nie przekreślić tego, co udało się osiągnąć do tej pory. Jeśli nastawimy się wyłącznie na spłatę długu, nasz powrót do Europy będzie o wiele trudniejszy. Rozumie to premier Rocard, który wyraził pozytywne stanowisko strony francuskiej co do wysokości stopnia redukcji naszego zadłużenia.

Druga, bardzo istotna sprawa, to umożliwienie dalszego wzrostu eksportu z Polski. W ubiegłym roku nasz eksport zwiększył się o 40% - gdyby udało się zachować takie tempo byłby to już sukces. Premier zabiega o większy dostęp do zachodnich rynków dla naszych towarów i zniesienie ograniczeń w tej dziedzinie. Wiąże się to ze staraniami o prawo do korzystania z pomocy i funduszy europejskich w celu

dostosowania obowiązujących w Polsce norm technicznych i jakościowych a także przepisów - do obowiązujących w EWG.

Kolejnym celem wizyty była zachęta do inwestowania w naszym kraju. COFACE - Francuskie Towarzystwo Ubezpieczeniowo-Kredytowe d/s Handlu Zagranicznego, opracowało listę krajów, w których inwestycje związane są z ryzykiem. W zestawieniu tym zajmujemy czwarte miejsce (ryzyko bardzo duże), co nie zachęca francuskich przedsiębiorców. Tymczasem premier Balcerowicz twierdzi, że są podstawy do starań o zmianę tej klasyfikacji - jesteśmy "bezpieczniejsi" dzięki zmianom, które się już dokonały. Kiedy prawnie

dokończenie na str. 12

W NUMERZE:

W poradach prawnych - dziś o podatku dochodowym

str. 6

Wreszcie Polacy są razem - rozmowa z Jerzym Ursynem-Niemcewiczem

str. 8 i 9

Apel w sprawie Litwy

str. 14

Z KRAJU

□ Ze względu na napiętą sytuację międzynarodową prezydent Lech Wałęsa odłożył na termin późniejszy planowaną na 29 stycznia podróż do Watykanu.

□ Polskie MSZ zwróciło się do obywateli z apelem o szczególną rozwagę przy podejmowaniu decyzji o wyjazdach do republik nadbałtyckich.

□ Porozumienie Centrum stwierdziło, że tylko nowy parlament będzie mógł w pełni wiarygodnie uchwalić Konstytucję III Rzeczypospolitej.

□ Zjazd Ruchu Obywatelskiego Akcja Demokratyczna (ROAD) opowiedział się za jak najszybszym terminem wyborów parlamentarnych. ROAD postuluje również nawiązanie stosunków dyplomatycznych z Litwą.

□ Wybrano nowe władze polskiego PEN-Clubu. Prezesem został Artur Międzyrzecki.

□ Prokuratura RP, w związku z prowadzonym postępowaniem karnym przez sowiecką Naczelny Prokuratorę Wojskową w sprawie Katynia, zwróciła się o nadsyłanie informacji, zdjęć i dokumentów.

□ Związki zawodowe górników zawiesiły przynależność do OPZZ. Jako przyczynę podano upolitycznienie się związku, kierowanego przez Alfreda Miodowicza.

□ Polska, obok Rwandy, Burundii, Zairu i Indii jest jedynym krajem, w którym odnotowano wzrost liczby księży katolickich.

□ Pościebie Ziemi Krakowskiej: Józefa Hennelowa, Jan Rokita, Jerzy Zdrada zwrócili do biura poselsko-senatorskiego pieniądze za wystanie 30 tys. listów wspierających kandydaturę T. Mazowieckiego. Komisja wyborcza orzekła, że taka agitacja może być prowadzona wyłącznie za własne pieniądze.

□ Warszawa liczy 1.648 tys. mieszkańców i ma ujemny przyrost naturalny.

□ We Wrocławiu przemianowano budkę kwiatową na księgarnię im. St. Tymińskiego. Jediną sprzedawaną książką są "Święte psy" autorstwa patrona.

JAN PAWEŁ II DO POLAKÓW U PROGU III RZECZYPOSPOLITEJ

Gdy nadeszła pełnia czasów, zesał Bóg Syna swego zrodzonego z niewiasty.

Odczytujemy te słowa Pawłowe z Listu do Galatów w pierwszym dniu Nowego Roku. Jest to zarazem dzień oktawy Bożego Narodzenia oraz uroczystość Bożego Macierzyństwa owej niewiasty, z której narodził się Przedwieczny Syn Boży, Syn Jednorodzony, którego Ojciec dał ludzkości jako Zbawiciela świata.

Odczytujemy te słowa wobec Ciebie, Bogarodzico Dziewico, Bogiem stawiona Maryjo, któraś stała się dla naszych przodków znakiem, że pełnia czasów weszła w dzieje naszej Ojczyzny. W tej pełni rozwija się czas, w którym żyje człowiek. Czas historyczny, który wypełniają dzieje ludów i narodów. Dziękujemy Ci, Bogarodzico Dziewico, za historyczny czas naszej Ojczyzny, który rozpoczął się od chrztu Mieszko-wego 966 r. i trwa już z górą 1000 lat. Dziękujemy za Nowy Rok Pański 1991. Jest to zarazem pierwszy rok III Rzeczypospolitej.

I Rzeczpospolita wyłoniła się z dziedzictwa Piastów, ukształtowała się jako wspólnota trzech narodów, a zarazem wspólne mieszkanie wielu narodów, poczynając od końca wieku XIV. Obdarzyła nas ona złotym wiekiem, ale później zaczęła się chylić ku upadkowi. Zanim jednak upadła, ulegając własnym słabościom oraz gwałtowni zaborców, pozostawiła Konstytucję-

testament, a zarazem wskaźnik dla przyszłości. W tym roku minie 200 lat od uchwalenia Konstytucji 3 Maja.

II Rzeczpospolita rodziła się w straszliwych trudach, zmaganiach, cierpieniach rozbioru Polski, które trwały ponad 100 lat. W tych trudnych zmaganiach i cierpieniach okrzepła na nowo wola niepodległości, której nie potrafiły złamać okrucieństwa II wojny światowej ani też dyktat jałtański.

U progu III Rzeczypospolitej przywołujemy na pamięć cały ten historyczny czas, jaki rozwija się pośród "pełni czasów", która pochodzi od Boga samego, a stała się udziałem ludzkości poprzez Wcielenie Słowa.

Wierzmy, że cały ten czas Ty, Matko i Królowo Polski, zachowujesz i rozważasz w swoim sercu w naszym jasnogórskim sanktuarium. I dlatego też wobec Ciebie powtarzamy - z myślą o Ojczyźnie, o Rzeczypospolitej - słowa noworocznej liturgii, niegdyś skierowane do synów Izraela: *Niech Cię Pan błogosławi i strzeże. Niech Pan rozpromieni swe oblicze nad Tobą, niech Cię obdarzy swą łaską. Niech zwróci ku Tobie oblicze swoje i niech Cię obdarzy pokojem, Ciebie - Polsko, Ojczyzno moja, u progu nowego okresu Twych dziejów.*

Audjencia Generalna
02.01.1991

EUROPEJSKIE SPOTKANIE MŁODYCH Praga 28.12.90 - 02.01.91

Po przeszło dwóch latach znowu mogłem być w Pradze. Tym razem na kolejnym spotkaniu Pielgrzymki Zaufania przez Ziemię. Do tej pory było to największe ze spotkań. Ani Paryż przed dwoma laty, ani Wrocław przed rokiem nie mogły się pochwalić taką ilością uczestników. W Pradze było nas, młodych z całej Europy 80 tys., w tym z samej Polski przyjechało 40 tys.

Takiego najazdu chyba jeszcze Praga nie widziała. Transport miejski przepelniony ludźmi zdążającymi na modlitwne spotkania w różne miejsca stolicy: do katedry św. Wita na Hradczanach,

namiotu na Letniej, hali sportowej i Pałacu przemysłowego na północy miasta. 80 tys. chrześcijan, którzy zdecydowali się na przyjazd do kraju przez lata poddawane go - niestety dość skutecznie - propagandzie ateistycznej.

Przed rokiem pisałem o trudnej sytuacji Kościoła czeskiego i słowackiego oraz o rysującej się nadziei zmian wobec ustąpienia rządów komunistów. Rzeczywiście, w ciągu roku zmieniło się bardzo wiele: Kościół przestał być traktowany wrogo, rozpoczęła się normalna działalność chrześcijan w życiu społecznym, politycznym. Funkcjonują seminaria duchowne, zakony a kościoły przestały być tylko atrakcją turystyczną.

Dokończenie na str. 13



LITURGIA SŁOWA

5 NIEDZIELA ZWYKŁA

ROK B

EWANGELIA

Mk 1, 29-39

† Słowa Ewangelii według świętego Marka

PIERWSZE CZYTANIE

Job 7, 1-4, 6-7

Czytanie z księgi Joba

Job przemówił w następujący sposób: Czyż nie do bojowania podobny był człowiek? Czy nie pędzi on dni jak najemnik? Jak niewolnik, co wdycha do cienia, jak robotnik, co czeka zapłaty. Zyskałem miesiące męczarni, przeznaczono mi noce udręki. Położę się, mówiąc do siebie: "Kiedyż zaświta i wstanę?" Lecz noc wiecznością się staje i boleść mną targa do zmroku. Czas leci jak tkackie czółenko i przemija bez nadziei. Wspomnij, że dni me jak powiew. Ponownie oko me szczęścia nie zazna.



DRUGIE CZYTANIE

1 Kor 9, 16-19, 22-23

Czytanie z Pierwszego listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian

Bracia:

Nie jest dla mnie powodem do chluby to, że głoszę Ewangelię. Świadom jestem ciężkiego na mnie obowiązku. Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii. Gdybym to uczynił z własnej woli, miałbym zapłatę, lecz jeśli działam nie z własnej woli, to tylko spełniam obowiązki szafarza. Jakąż przeto mam zapłatę? Otóż tę właśnie, że głosząc Ewangelię bez żadnej zapłaty, nie korzystam z praw, jakie mi daje Ewangelia. Tak więc nie zależąc od nikogo, stałem się niewolnikiem wszystkich, aby tym liczniejsi byli ci, których pozyskam. Dla słabych stałem się jak słaby, aby pozyskać słabych. Stałem się wszystkim dla wszystkich, żeby w ogóle ocalić przynajmniej niektórych. Wszystko zaś czynię dla Ewangelii, by mieć w niej swój udział.

Jezus po wyjściu z synagogi przyszedł z Jakubem i Janem do domu Szymona i Andrzeja. Teściowa zaś Szymona leżała w gorączce. Zaraz powiedzieli Mu o niej. On zbliżył się do niej i ująwszy ją za rękę podniósł. Gorączka ją opuściła i usługiwała im. Z nastaniem wieczora, gdy słońce zaszło, przynosili do Niego wszystkich chorych i opętanych; i całe miasto było zebrane u drzwi. Uzdrowił wielu dotkniętych rozmaitymi chorobami i wiele złych duchów wyrzucił, lecz nie pozwalał złym duchom mówić, ponieważ wiedzieli, kim On jest. Nad ranem, gdy jeszcze było ciemno, wstał, wyszedł i udał się na miejsce pustynne, i tam się modlił. Pośpieszył za Nim Szymon z towarzyszami, a gdy Go znaleźli, powiedzieli Mu: Wszyscy Cię szukają. Lecz On rzekł do nich: **Pójdźmy gdzie indziej, do sąsiednich miejscowości, abym i tam mógł nauczać, bo na to wyszedłem.** I chodził po całej Galilei, nauczając w ich synagogach i wyrzucając złe duchy.

- Q -

CHORZY I OPĘTANI. Chrystus podejmuje bardzo trudne zadanie. Nie może nie dać się poznać jako wróg tego, co rani człowieka. Dlatego objawia, że Bóg nie stoi po stronie zła, nie zsyła doświadczeń i chorób, jak sądzi wiele osób. Uzdrawienie oznacza głoszenie Dobrej Nowiny, że Bóg jest razem z nami a przeciwko temu, co sprawia nam ból. Wypędzając złe duchy, wskazuje na prawdziwą przyczynę naszych nieszczęść: człowieka zamieszkuje wewnętrzne zło, które jest źródłem wszelkiego zła zewnętrznego. Oczywiście, chory nie "zawdzięcza" choroby jakiemuś osobistemu grzechowi. Najpierw Księga Hioba, potem Ewangelia, sprzeciwiają się takiemu pogładowi. Związek między popełnionym przez człowieka grzechem a jego nieszczęściem, jest o wiele bardziej subtelny. Blizsze wyjaśnienie można znaleźć w 51 i 53 numerze "Cahiers pour croire aujourd'hui". Tutaj przypomnimy tylko, że ogólnie rzecz biorąc cała ludzkość padła pastwą złych duchów, które mogą ją doprowadzić do zguby.

WALKA. Ponieważ Jezus przyszedł po to, by nas wyzwolić ze zła, czyni cuda, która ilustrują tę misję. Tylko że tutaj zły duch, zło może przeciwstawić się lub udaremnić działanie Jezusa. W jaki sposób? Po prostu zdradza kim Chrystus jest - Świętym Bożym. Ale czyż to nie jest prawda? Jest, tyle tylko, że prawda ta nie może być w sposób dokładny zrozumiana przez świadków wydarzeń. Jest to prawda jakby nie na czasie ponieważ Pascha jeszcze nie objawiła co to znaczy Święty Pański. Boski Zbawiciel przyszedł w Jezusie z Nazaretu po to, by unicestwić naszą wolę wszechmocny, złego ducha

panowania, który posiadał ludzkość. Ale ta działalność Jezusa staje się pretekstem, by uważać Go za tego, który posiada wszelką moc, który panuje i któremu nic nie jest w stanie się sprzeciwić. W ten sposób utrwała się fałszywy obraz Boga.

JEZUS WSTAJE. Jezus wstaje, modli się, odchodzi. Ucieka od tego fałszywego obrazu, jaki przypisuje się Jemu i Bogu. Ludzie będą musieli się nauczyć, że być Panem to znaczy być sługą, że Bóg jest sługą i pokarmem człowieka. Jako uczniowie Chrystusa nie możemy nie przyjść z pomocą innym ludziom. Ale tu uwaga. Czym bardziej nasze działanie względem ludzi będzie widoczne, tym bardziej ryzykujemy ustawienie się na pierwszym miejscu, poddanie się iluzji wyższości. Nawet jeśli dzieje się to w wąskim gronie rodziny i bliskich. W takiej chwili stajemy się wrogami Chrystusowego Krzyża. Jak widać, działanie dla Chrystusa może się odwrócić przeciw Chrystusowi. Pokusa wystawia na próbę każdego z nas, tak jak i wystawia na próbę cały Kościół. Głosić Dobrą Nowinę to nieść świadectwo zbawienia, które przychodzi skądinąd - nie od nas. To skądinąd znosi enklawę i wyzwala nas od przynoszących śmierć duchów.

Marcel DOMERGUE
tłum. A.Ż.

In: Cahiers pour croire aujourd'hui - Nr 72 - str. 40/41
14, Rue d'Assas - 75006 Paris

ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ W Kuwejcie pozostaje nadal bp F. Micallef, karmelita bosi, wikariusz apostolski Kuwejtu oraz jego współpracownicy, też karmelici: Hindus, Filipińczyk i Maltańczyk, i dwaj księża diecezjalni. Kościół katolicki w Ahmadi w Kuwejcie został zdemolowany, podobnie jak rezydencja biskupa. Wspólnota katolicka w Kuwejcie przed inwazją iracką liczyła ok. 50 tys. wiernych. Główny jej trzon stanowili robotnicy napływowi z Indii, Filipin i Libanu. Większość z nich opuściła Kuwejt.

■ W mieście Juba w pld. Sudanie pół miliona ludzi zagrożonych jest głodem - podał arcybiskup tego miasta, przewodniczący episkopatu sudańskiego. Miasto to bez mostu powietrznego, przy pomocy którego zaopatrywane jest w żywność, dawno by już wymarło. W mieście Juba, w którym w czasach pokoju zamieszkiwało ok. 150 tys ludzi, przebywa obecnie kilkaset osób. Schronili się tutaj w wyniku wojny, która się toczy od kilkunastu lat między mużmańską arabską północą kraju, a czarnoskórym południem (żyją tu animiści i chrześcijanie). Wojna ta spowodowała przemieszczenie się 1/4 ludności Sudanu, czyli ponad 6 mln osób. Głód zagraża obecnie także stolicy kraju Chartumowi.

■ Chrystus z Corcovado, symbol Rio de Janeiro, wielka statua Chrystusa, dominująca nad miastem ze wzgórza nad zatoką Guanabara w Brazylii, jest znowu widoczna. 10 grudnia zakończone zostały prace konserwacyjne, które trwały przez 7 miesięcy i prowadzone były przez inżynierów brazylijskich i niemieckich. Statua ma 38 m wysokości i waży 1140 ton. Odstągnięto ją w 1931 r.

■ W Jerozolimie odkryty został 10 m odcinek oryginalnej, starożytnej drogi, wykładanej wielkimi kamieniami. Droga ta znajduje się na głębokości 3 m pod poziomem ul. Kajdanów, na przedłużeniu ul. Dawida, prowadzącej na wzgórze świątynne. Jej wiek datuje się na początek I wieku po Chrystusie.

* * *

KOŚCIÓŁ A POLITYKA

Aspekt moralny w polityce

Od refleksji moralnej oczekuje się nie tylko ogólnego przypomnienia głównych zasad moralnych, ale i uzasadnienia ich znaczenia tu i teraz: w tej sytuacji kryzysu ekonomicznego, w tej debacie politycznej, czy w tym kontekście międzynarodowym. I tutaj zaczynają się problemy: częsta sprzeczność między formalnymi zasadami a wymaganiami życia, między tym co wieczne i absolutne a tym co aktualne i historyczne. Refleksja moralna musi wejść w tę aktualność, wziąć pod uwagę rzeczywisty kontekst, w którym i dla którego jawi się problem moralny. Podobnie jak polityka realizuje się w poszczególnych czynach, określonych programach, taktycznych układach, tak i moralność, nie polega przede wszystkim na absolutnych sądach i zachowywaniu pozycji potępiających, ale na pomocy człowiekowi tu i teraz, by jego konkretną i historycznie uwarunkowaną decyzję, uczynić bardziej ludzką i uczłowieczającą. Zadanie to rodzi trudne dzisiaj problemy moralne w polityce.

Najpierw ogromna złożoność rzeczywistości politycznej. W dotychczasowych rozważaniach poznawaliśmy współczesne systemy polityczne i ich zróżnicowane instytucje polityczne. Ich złożoność i współzależność sprawia, iż często nie wiemy kto decyduje. Za konkretnym bowiem podpisem ministra, czy szefa państwa, kryją się interesy danego środowiska, ambicje polityczne, wymagania ekonomiczne. Każdy projekt ma za sobą ogromną ilość mikrodecyzji, wobec których jest czymś bardzo trudnym, czy wprost niemożliwym, odkrycie autora. Rodzi to u poszczególnych obywateli poczucie zawodu, pozbawienia ich odpowiedzialności i możliwości decydowania o tym, co nieraz dotyczy ich codziennego życia. Polityka jawi się wtedy jako nie opanowana dżungla, czy marionetkowa gra, w której niewidzialne ręce kierują grą aktorów. Poza tym problem stwarzają informacje - zbiór danych, zależnie od których może być podjęta decyzja. Współczesne życie polityczne rozwinęło ogromną możliwość propagandy i manipulowania statystykami, co stwarza tragiczną wprost sytuację braku informacji jasnych, bezdyskusyjnych, sprawdzalnych. Rozumiemy, jak wiele wątpliwości może towarzyszyć decyzji podjętej w masie skumulowanych niepewności.

Ta skomplikowana sytuacja polityczna nakłada się na problemy związane z podejmowaniem decyzji. Dzisiaj coraz

częściej jesteśmy świadkami, iż można podejmować decyzje z różnych punktów widzenia, pomijając aspekt moralny. Najbardziej typowym przykładem może służyć rozwój techniki, rodzący tzw. *zasłепienie technokratyczne*. Technokrata jest przekonany, iż podejmuje decyzję najbardziej słuszną, gdyż wierzy, iż jest ona najbardziej skuteczną w wymiarach ekonomicznych i technicznych; uważa, że jego punkt widzenia obejmuje całość rzeczywistości. Kiedy tylko technika i obliczenie brane są pod uwagę, rodzą się np. decyzje zwalniania z pracy. Ludzie tym dotknięci mają jednak inne punkty widzenia, niż tylko te, dotyczące operatywności. Rodzi się konflikt, który pod wpływem presji społecznej czy związków zawodowych, powoduje wycofanie decyzji zwalniania z pracy. Przykład ukazuje, iż nie można brać pod uwagę tylko aspektu technicznego decyzji. Ale i nie można go pominąć. Obecność techniki we współczesnym życiu domaga się rozumnej weryfikacji decyzji. I to będzie także pierwszym nakazem moralności - zobowiązywać tzw. *decydujących* do brania pod uwagę elementów czysto technicznych. Ale z tym pierwszym nakazem łączy się i drugi, tworzący jedną całość z pierwszym, by dostrzegać i aspekt moralny tychże decyzji.

Innym poważnym niebezpieczeństwem, zagrażającym prawdziemu podejmowaniu decyzji moralnych, jest tzw. manicheizm polityczny. Termin i zjawisko świetnie ukazane przez jezuitę francuskiego Paula Valadier, w książce "Agir en politique", 1980, Cerf, s. 25-43. Podobnie jak we wczesnym chrześcijaństwie powstała synkretyczna religia, uznająca rzeczywiste istnienie Dobra i Zła, tak i współczesne zjawisko manicheizmu politycznego dzieli skomplikowany świat polityki na dobrych i złych. Ta jakże upraszczająca klasyfikacja pozwala przysiąc, iż dobry obóz polityczny, to tylko ten przez siebie wybrany. Wybierający oczywiście się nigdy nie myli i za każdym razem wykazuje przewrotność przeciwników. Autor, na przykładzie Robespierre'a i Lenina ukazuje wprowadzony przez nich terror (rewolucji francuskiej czy dyktaturę proletariatu), w imię widzianego po swojemu *dobra*.

Powyższe dwa niebezpieczeństwa wskazują, iż w życiu politycznym trzeba

koniecznie brać pod uwagę możliwe wszystkie punkty widzenia. Obecny wśród nich aspekt moralny powinien tylko, niejako od wewnątrz, ożywić pozostałe wizje danego problemu, ukazując czysto ludzkie znaczenie podejmowanych decyzji.

Zapytajmy teraz o naturę tego aspektu moralnego i jego wkład w politykę.

Najpierw zdecydowanie się na moralność zakłada nadanie sensu temu, co samo w sobie istnieje bez sensu. To stworzenie czegoś, czego nie ma, a co być powinno; to pragnienie, by człowiek rósł, by stawał się twórcą swego życia. Tak więc zamiast narzekania na fatalizm procesów ekonomicznych, zamiast pasywnego zdawania się na anonimowy bieg rzeczy, człowieka ożywia zdecydowana wola nadania życiu i światu sensu. Wybór ten dotyczy jednego z najgłębszych problemów naszej epoki: ludzie albo rozumieją, że życie społeczne zależy od nich, albo będą się zdawać na tzw. nieuniknione procesy społeczne, czy na wolę tych, którzy *wiedzą lepiej*: na państwo totalitarne, na rządzącą partię, na światowego technokratę itd. Odrętwienie moralne jest jedną z najpoważniejszych przyczyn rozpowszechniania się totalitaryzmów na świecie. Chcieć decydować we własnym imieniu, mając na względzie dobro wszystkich, oto pierwszy sens wprowadzenia moralności.

Nie trzeba zrażać się powikłaniami życia politycznego. To właśnie dlatego, że nie wykreśla ono dobrze uporządkowanych linii, że jest miejscem zasadniczych konfliktów i sprzeczności, że widzimy je jako wielki bełzad, powstaje podstawowe dla człowieka zadanie: wprowadzenie sensu, nadanie ludzkiego kształtu obserwowalnemu chaosowi. I nie jest to tylko upraszczająca naiwność, wobec istnienia w świecie tzw. żelaznych praw rynku i *niezwycięzonych* potęg finansowych czy bankowych. Jeśli bowiem przyjmiemy, że te anonimowe i niezwyciężone siły jedynie manipulują polityką, to trzeba uznać całkowity cynizm tej dziedziny życia, rezygnację słabszych wobec silniejszych, niedopuszczanie nawet myśli o wprowadzeniu jakiegś moralności w tę niedostępną dżunglę. Jeśli jednak tak nie jest, jeśli te anonimowe siły mogą być choć trochę ograniczone, to trzeba iść do końca w tej drugiej logice i uznać, że nie sama przemoc i gwałt panują w historii; że zakładając nawet walkę i precyzując warunki polityczne, można wprowadzić w tę dziedzinę trochę więcej sensu i rozum. Tym samym aspekt moralny zostaje wprowadzony. Staje się wtedy wyborem wolności wobec wszystkich pokus zdawania się na bezsilność wobec

druzgocących sił zewnętrznych. Moralność jest tylko wtedy, gdy człowiek potrafi powiedzieć *nie* różnym fatalizmom. Używając porównania z Pismem św. człowiek zdając się na fatalność, staje się zabawką współczesnych bestii (Ap 13,1-18). Albo oddamy nasz świat pod panowanie bestii, albo spróbujemy nadać mu bardziej ludzki kształt.

Jak ta ogólnie naszkicowana moralność zostaje wprowadzona w politykę? Odpowiedź na to pytanie wymaga kilku uściśleń, o zasadniczym znaczeniu.

Po pierwsze, powołanie się na moralność nie jest sztucznie wprowadzonym dodatkiem do życia polityki. Raczej odwrotnie, to pragnienie moralne przemiany świata, prowadzi człowieka do działania w świecie polityki.

Po drugie, zbliżenie moralności do polityki, rozumiane jako wola wprowadzenia sensu w historię ludzkości, samo z siebie nie stanowi jeszcze polityki. Moralność wprowadza w politykę, ale jej nie stanowi. Jest to bardzo ważne stwierdzenie, gdyż wola moralna doprowadziłaby do tragicznych nieporozumień i klęsk, gdyby nie rozumiała, że zachęca tylko do wejścia w sferę rzeczywistości, która jest niesprowadzalna do moralności; że sama z siebie nie daje człowiekowi żadnego konkretnego pouczenia co do wpisania swego działania w *tu i teraz* politycznej rzeczywistości. Trzeba by człowiek mający moralną wolę nadania sensu światu, zdobył najpierw odpowiednie wykształcenie polityczne, by poznał procesy konstytucyjne, życie partii politycznych, struktur państwa i wiele innych rzeczy, poprzez które coś konkretnego może być zrealizowane. Oto konieczna przemiana stanowiąca warunek skutecznego działania.

Po trzecie, wola moralna wchodząc w politykę, napotyka świat już zorganizowany. Polityka ma swe tradycje, swe struktury, swe zwyczaje, pewien język, liczy się z przeszłością swego narodu: jego zwyczajami, pamięcią historyczną - krótko mówiąc, trafia na pewien *ethos* polityczny danego narodu, pewien zbiór wartości i norm podtrzymywany przez instytucje, zwyczaje narodowe i tradycje historyczne. I dopiero w tak zastany *ethos* wpisuje się moralność. Tylko wnikać w społeczeństwo, moralność może odpowiedzieć na konkretne zapotrzebowanie *tu i teraz*; może pomóc we wprowadzeniu tego co wieczne i absolutne w to co aktualne i historyczne.

ks. Wacław SZUBERT

ŻYCIE KOŚCIOŁA

■ Naigrawanie się z Mahometa lub któregośkolwiek z proroków, wymienionych przez Koran i Biblię (a więc w rozumieniu islamu także i z Jezusa) będzie odtąd w Pakistanie karane śmiercią. Okoliczności łagodzące nie będą uwzględniane. Dotąd za te przestępstwa groziła kara dożywocia lub 25 lat więzienia.

■ Mohamed Abde, słynny śpiewak z Arabii Saudyjskiej, znany w całym świecie arabskim, wyraził skrucę i postanowił zaprzestać śpiewania. Dziennik podający tę wiadomość przypomina, że śpiew przez niektórych fundamentalistów islamskich uważany jest za coś grzesznego. Dziennik pisze, że Abde składając swą deklarację podczas modlitwy piątkowej w meczecie płakał, zobowiązując się *nie śpiewać do końca życia*. Obecni przyjęli tę deklarację oklaskami.

■ Biuro Prasowe Episkopatu Polski, na życzenie kard. H. Gulbinowicza, metropolity wrocławskiego, podało do wiadomości informację z 10.12.90 r. wojewódzkiego urzędu statystycznego we Wrocławiu, dotyczące m.in. lekcji religii w szkołach województwa. Wskaźnik ten w poszczególnych typach szkół kształtuje się następująco: szkoły podstawowe - w miastach 96,8%, na wsi 99,2%; licea ogólnokształcące - 81%; średnie szkoły zawodowe - 74,5%; inne szkoły zawodowe - 74,5%. Z ogólnej liczby dzieci i młodzieży uczącej się religii w szkołach - 15,2% ma 2 godz. katechizmu tygodniowo, pozostali uczą się religii 1 godz. w tygodniu; 42 dzieci uczą się religii innej niż rzymskokatolicka. Religii w woj. wrocławskim uczą 1.043 osoby: księża diecezjalni i zakonni - 674; katecheci świeccy - 201; siostry zakonne - 137; inne osoby - 31.

■ Ogromne zainteresowanie na świecie i w Polsce historycznym wydarzeniem, jakim jest VI Światowy Dzień Młodzieży w sierpniu 1991 r. w Częstochowie powoduje, że bardzo wielu kontrahentów, i to we wszystkich dziedzinach, zgłasza oferty obsługi tej uroczystości. Komitet VI Światowego Dnia Młodzieży w Częstochowie zastrzega sobie bezwarunkowo decyzję, co do przyjmowania ofert z kraju i z zagranicy we wszystkich sektorach organizacyjnych. Do zawierania umów w imieniu Komitetu, upoważniony jest wyłącznie ks. Marian Duda.

PRZESŁANIE PAPIESKIE

Ukazany wyżej obraz byłby jednak niepełny, gdyby do ekonomicznych i społecznych wskaźników niedorozwoju nie doszły inne, równie negatywne, co więcej, bardziej jeszcze niepokojące, poczynając od dziedziny kulturowej. Są to: analfabetyzm, trudność czy niemożność osiągnięcia poziomu wyższego wykształcenia, niezdolność do uczestnictwa w budowaniu własnego narodu, różne formy wyzysku czy ucisku ekonomicznego, społecznego, politycznego, a także religijnej osoby ludzkiej i jej praw, wszelkiego rodzaju dyskryminacje, zwłaszcza ta najbardziej odrażająca, oparta na różnicy rasowej. (...) Należy zauważyć, że w dzisiejszym świecie - wśród wielu praw człowieka - ograniczane jest prawo do inicjatywy gospodarczej, które jest ważne nie tylko dla jednostki, ale także dla dobra wspólnego. Doświadczenie wykazuje, że negowanie tego prawa, jego ograniczanie w imię rzekomej "równości" wszystkich w społeczeństwie, faktycznie niweluje i wręcz niszczy przedsiębiorczość, czyli twórczą podmiotowość obywatela. W rezultacie kształtuje się w ten sposób nie tyle równość, ile "równanie w dół". Zamiast twórczej inicjatywy, rodzi się bierność, zależność i podporządkowanie wobec biurokratycznego aparatu. (...) Stąd rodzi się poczucie frustracji lub beznadziejności, brak zaangażowania w życie narodowe, skłonność do emigracji, choćby tak zwanej emigracji wewnętrznej. (...) Często zdarza się, że naród zostaje również pozbawiony swej podmiotowości, czyli odpowiadającej mu "suwerenności", w znaczeniu ekonomicznym, a także polityczno-społecznym. Poniekąd i kulturalnym, gdyż wszystkie te wymiary życia we wspólnocie narodowej są ze sobą powiązane. Ponadto należy podkreślić, że żadna grupa społeczna, na przykład partia, nie ma prawa usurpować sobie roli jednego przewodnika, nieśie to bowiem z sobą, podobnie jak w przypadku każdego totalizmu, niszczenie prawdziwej podmiotowości społeczeństwa oraz ludzi - obywateli. Człowiek i naród staje się w tego rodzaju systemie "przedmiotem", pomimo wszystkich deklaracji i werbalnych zapewnień. (15)

Sollicitudo rei socialis (III)

TELEKSEM Z POLSKI

korespondencja Wojciecha Turka

➔ Nowy prezes Komitetu d/s Radia i Telewizji, gdańszczanin - M. Terlecki, zapowiedział radykalną zmianę oblicza telewizji. Na Woronicza prawdziwa panika - nowy prezes ostro skrytykował oblicze polityczne większości pracowników, nienadążanie za tempem zmian zachodzących w kraju. Radiokomitet ma przestać istnieć, drugi program ma zostać zdecentralizowany, lokalne ośrodki mają uzyskać więcej praw. Poza zdecydowanymi zmianami personalnymi, nastąpi również rozliczenie, w drodze postępowania sądowego, osób odpowiedzialnych za liczne malwersacje finansowe.

➔ Formowanie przez prezydenta Wałęsę ośrodka konkurencyjnego wobec rządu wywołało liczne pogłoski o dążeniu do odroczenia terminu wyborów parlamentarnych. Tymczasem jednak Porozumienie Centrum wypowiedziało się za przyspieszeniem wyborów. PC - główny architekt zwycięstwa Wałęsy, może czuć się pokrzywdzone odsunięciem od wpływu na kształt rządu Bieleckiego, zwłaszcza w świetle wystąpienia Kongresu Liberalno-Demokratycznego (którego członkowie sformowali nowy rząd) z Porozumieniem Centrum i usamodzielnienia się.

➔ W związku z embargiem zastosowanym wobec Iraku, Polska nie wie co zrobić z około setką kompletnych czołgów, zamówionych przez Irak. Fabryka broni BUMAR znajduje się na skraju bankructwa - przedstawienie produkcji na sprzęt cywilny nie wchodzi w rachubę ze względu na specyficzne linie montażowe, dostosowane do produkcji czołgów. Polskie statki zostały wydzierżawione przez US Navy, natomiast do Arabii Saudyjskiej udali się polscy lekarze i pielęgniarki.

➔ Wydarzenia na Litwie wywołały duże wrażenie w Polsce. Odbyły się liczne manifestacje protestacyjne. Organizacje polityczne, rząd, parlament, prezydent - wystosowali oświadczenia i listy potępiające akty przemocy. Na Litwę udali się sen. A. Celiński, poseł K. Dowgiałło i A. Michnik. Stosunkowo najbardziej wyważone stanowisko zajął prezydent, który jak oświadczył S. Kisielewski uważa, że Polska nie powinna "nadstawiać karku" skoro Zachód nie zamierza uczynić tego samego. Polska jest przygotowana na przyjęcie uchodźców politycznych z Litwy, organizowane są zbiórki pieniędzy, żywności i lekarstw dla Litwinów.

PORADY PRAWNE

redaguje Wiesław Dyląg

PODATEK DOCHODOWY

Jak co roku luty jest miesiącem składania deklaracji podatkowej. Wypełniając formularz n° 2042 wysyłany przez Administrację podatkową (w przypadku pierwszej deklaracji formularz ten można uzyskać w każdym urzędzie podatkowym lub merostwie) spełniamy obowiązek podatnika, co często chroni nas przed opodatkowaniem z urzędu.

Zanim odpowiem na kilka najczęściej powtarzających się pytań związanych z podatkiem dochodowym pozwolę sobie nakreślić jego charakterystykę.

Podatek dochodowy:

1) obejmuje ogół dochodów; podatnik zgłasza zarówno wynagrodzenie za pracę jak i odsetki od kapitału,

dochody z wynajmu nieruchomości czy też zysk uzyskany w obrocie nieruchomościami lub papierami wartościowymi

2) ma charakter rodzinny; w deklaracji należy zsumować dochody małżonków i dzieci będące na utrzymaniu

3) dotyczy dochodów netto; należy odjąć koszty związane z uzyskaniem danych dochodów (np. dochody z wynajmu mieszkania będą pomniejszone o koszty remontowe)

4) jest podatkiem rocznym; obejmuje dochody jakie otrzymał podatnik efektywnie w ciągu całego zeszłego roku; i tak np. wynagrodzenie za miesiąc grudzień 1990 wypłacone początkiem stycznia br. należało będzie dorzucić do dochodów zgłaszanych w przyszłym roku.

o czym piszą w Polsce

Od kilku już tygodni mamy nowego Premiera. Jan Krzysztof Bielecki, liberał, ekonomista i przedsiębiorca traktuje swoje premierostwo jako "powołanie do służby". Dał temu świadectwo w wywiadzie udzielonym dziennikarzom krakowskiego "Czasu".

Premier zaprzeczył powołaniu członków swojego rządu wg klucza przynależności do Kongresu Liberałów, Porozumienia Centrum i Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego. Jego zdaniem decydowały tu kwalifikacje, umiejętności pracy w zespole i pewna więź personalna. Wywiad demantuje również pogłoski o naciskach Amerykanów na pozostawienie w rządzie L. Balcerowicza. Kongres Liberałów, z którego wywodzi się obecny Premier popierał od początku politykę gospodarczą ministra finansów. "Zgodnie z naszą zasadą pragmatyzmu, uważamy, że jedyną szansą, aby Polska stała się w przyszłości krajem bogatym i demokratycznym jest to, żebyśmy konsekwentnie przechodzili do gospodarki rynkowej" - stwierdza J. K. Bielecki.

Prezentacja poglądów premiera zawiera

jednak akcenty, które mogą dziwić, jeżeli wziąć pod uwagę jego liberalne deklaracje. Mówiąc o tezach planu Balcerowicza Premier zdaje się przychylić do interwencjonizmu państwa w gospodarce i rolnictwie. Pierwszy nazywa eufemistycznie "pomocą", a o rolnictwie mówi jako o "ochronie przed nieuczciwą konkurencją". Usprawiedliwiając wprowadzanie korekt gospodarczych premier Bielecki stwierdza, że rząd nadal jest postrzegany jako strona konfliktu i pomimo decentralizacji podmiotów gospodarczych górnicy, rolnicy i inne grupy zawodowe obciążają za swą złą sytuację właśnie jego działania. Instrumenty czysto ekonomiczne w rozregulowanej gospodarce zaczynają często działać w kierunku odwrotnym niż to przewidywano.

Na temat prywatyzacji Premier mówił o zniechęcającym przykładzie pierwszych tzw. prywatyzacji kapitałowych. Wyjściem nie jest także rozdanie bonów prywatyzacyjnych, a więc... I tu, jak na liberała przysłało, Bielecki zauważa konieczność wprowadzenia konkurencji. Konkurencję można wprowadzić choćby przez modyfikację polityki celnej i otwarcie na

zagranicę. Jest to właściwie jedyny sposób położenia kresu podwyższania cen przez takich monopolistów jak choćby FSO.

Hasłem exposé premiera Bieleckiego było: "przełom i kontynuacja". Złośliwi zarzucają, że została tylko kontynuacja. Oddajmy głos szefowi rządu: "Przypomnijmy, że jesteśmy ludźmi dobrze wychowanymi, nie lubiącymi rozliczać przeszłości, a bardziej patrzącymi w przyszłość. Ani przełom, ani kontynuacja. Po prostu pewne rzeczy trzeba w Polsce zrobić. (...) Ważne jest jedno - żeby nie zejść na żadną trzecią drogę, na manowce."

Ostanim interesującym aspektem wywiadu jest problem czasu potrzebnego do dokonania przebudowy gospodarki. Odpowiedź Premiera brzmi, że nowa perspektywa, która ma się zarysować już w kwietniu, pozwoli skonstruować intensywny program trzyletni "przybliżający nas do normalnego świata". Doceniając profetyczne zdolności interlokutora "Czasu" wypada zakończyć staropolskim "pożyjemy, zobaczymy".

Bogdan DOBOSZ

z prasy francuskiej

Zmieniająca się z dnia na dzień sytuacja w Zatoce Perskiej nie schodzi wciąż z pierwszych stron prasy francuskiej. Wyjątkowo sugestywne tytuły artykułów oddawały atmosferę niepokoju i napięcia wobec zbliżającego się nieuchronnie ultimatum wyznaczonego przez ONZ na 15 stycznia.

Oprócz kilku wybitnych postaci ze świata polityki, uwagę przyciąga również nieco mniej znana osoba Teda Turnera, dzięki któremu cały świat mógł śledzić na bieżąco sytuację w Iraku. Ten 52-letni Amerykanin (nazwany ostatnio *informatorem całej planety*) założył w 1980 r. CNN (Cable News Network) - pierwszą sieć telewizji kablowej, specjalizującą się w przekazywaniu informacji 24 godziny na dobę. Bardzo szybko CNN stała się poważnym konkurentem dla istniejących już na kontynencie amerykańskim trzech potężnych sieci informacyjnych: ABC, CBS i NBC. W ostatnich tygodniach, sieć Teda Turnera potwierdziła raz jeszcze swoją pozycję wśród amerykańskich środków masowego przekazu.

Artykuł Jean-Louis Turlina w "Le Figaro" z 18.01.91 odświeża kulisy niezwykle skutecznej działalności ekipy z CNN w Zatoce Perskiej. Spośród 90 dziennikarzy i kamerzystów obecnych tam w nocy z 16 na 17 stycznia, szczególne uznanie zdobyli trzej korespondenci z Bagdadu: Bernard Shaw, Peter Arnett i John Holliman. Zainstalowani na 9 piętrze hotelu El-Rachid, jako pierwsi podali wiadomość o rozpoczęciu działań

wojennych, uprzedzając tym samym nie tylko wszystkie telewizje świata, ale także oficjalny komunikat władz amerykańskich. Przez całą noc ci trzej dziennikarze z CNN przekazywali bezpośrednio milionom widzów informacje o kolejnych działaniach lotnictwa amerykańskiego. Ponieważ zgodnie z zastrzeżeniem Pentagonu pierwsze zdjęcia z frontu walki miały być dostępne po 72 godzinach - Shaw, Arnett i Holliman ograniczyli się więc do roli spikerów radiowych. Jedyłą pomocą był im mikrofon i telefoniczny kontakt z siedzibą CNN w Atlancie.

Jak zauważa Jean-Louis Turlin, konflikt między Irakiem a Kuwejtem jest wydarzeniem o niespotykanym dotąd zasięgu medialnym. Każda z czterech amerykańskich sieci informacyjnych reprezentowana jest przez ok. 50-80 osób. Nie brak wśród nich tak znanych prezenterów informacji jak Dan Rather, Peter Jennings, Ted Kopel, Sam Donaldson czy Tom Brokaw.

Pentagon narzucił dziennikarzom pracującym w Zatoce Perskiej bardzo rygorystyczne warunki, ograniczając znacznie ich dostęp do stref walki oraz poddając ścisłej kontroli treść reportaży. Pomimo tego, żadna z sieci telewizyjnych nie zrezygnowała ze swoich wysłanników na Bliskim Wschodzie, przeznaczając na ten cel tygodniowo ok. 3 mln franków.

Małgorzata HYL



WRESZCIE POLACY SĄ RAZEM

Rozmowa z Jerzym Ursynem-Niemcewiczem

Agata Żmudzińska: *Chciałabym namówić pana do małego podsumowania. Czy jako były delegat Rządu Rzeczypospolitej na Uchodźstwie mógłby się pan pokusić o zarysowanie pracy tego rządu teraz, kiedy insygnia władzy prezydenckiej II RP zostały przekazane Lechowi Wałęsie. Czy takie podsumowanie jest w ogóle możliwe?*

Jerzy Ursyn-Niemcewicz: Podsumowanie działalności Rządu Polskiego na Uchodźstwie, rządu II Rzeczypospolitej wymagałoby kilku tomów. Prace rządu trwały w latach 1939-1990 - to bardzo długi okres, o jego krótkie podsumowanie pokusić się nie można. Można natomiast spróbować zdefiniować cel istnienia i pracy tego rządu, pamiętając, że miał on środki skromne, że ludzie pracowali w nim społecznie - a byli to ludzie często Niemłodzi. Ostatecznym celem, który udało nam się osiągnąć właśnie teraz, było przekazanie władzy II Rzeczypospolitej III Rzeczypospolitej. To oznacza przekreślenie okupacji niemieckiej i kolonizacji sowieckiej, przekreślenie zrównu generał-gubernatora Francka jak i generał-gubernatora Jaruzelskiego, którego dzisiaj już w Belwederze nie ma. Myślę, że ten rząd - którego historii przedstawiać nie będę, bo historia ta jest bardzo długa, zawiła, pełna rozmaitych trudności - cel swój rzeczywiście osiągnął. Kiedy mówię "rząd", to jest to nieścisłe, bo mam na myśli Prezydenta Rzeczypospolitej na Uchodźstwie a nie o rząd. Rządy się zmieniały, prezydenci też, ale tu chodziło o przekazanie władzy najwyższej - władzy prezydenckiej - na podstawie artykułu nr 24 Konstytucji z 1935 roku.

A.Ż.: *Czy pana zdaniem przekazanie władzy prezydenckiej nastąpiło za wcześnie? A może za późno?*

J.U.N.: Na to pani nie odpowiem. Nie odpowiem jako eks-delegat Rządu, który rozwiązał się 20 grudnia 1990 roku. Nie mogę być delegatem nie istniejącego rządu. Nie odpowiem, bo naprawdę nie wiem. Prezydent Kaczorowski powziął decyzję, która jest jego zasługą i jego odpowiedzialnością wobec historii. Żle czy dobrze, że ja powiżął - to historia pokaże. Moim skromnym, osobistym zdaniem - obie-

całem, że go nie wyjawię, ale mimo wszystko powiem to pani prywatnie - myślę, że zrobił dobrze. Właśnie dlatego - też prywatnie, poza wszelkimi czynnikami rządowymi i SPK-owskimi - chciałbym wyrazić moją wdzięczność Zygmuntovi Szadkowskiemu, który potrafił do tego doprowadzić.

A.Ż.: *Jaka była rola Rządu na Uchodźstwie?*

J.U.N.: Trudna i niejednolita, zróżnicowana w zależności od krajów. W Anglii na przykład olbrzymią większość stanowiło uchodźstwo polityczne. Była tam też emigracja ekonomiczna, ale tak nieliczna, że nie będziemy o niej mówili. W Anglii Rząd Londyński panował nad całością emigracji polskiej. Przepraszam za wyrażenie "panował",



Rydzard Kaczorowski

to jest bardzo niesocjologiczne i niepolityczne. Trudno też używać słowa "rządził", bo przecież nie rządził niczym - może tylko duchem Polski i Polonii. Wracając jednak do odpowiedzi na pani pytanie - w Anglii problemów nie było. Były w Stanach Zjednoczonych, mniejsze w Kanadzie, a największe we Francji. We Francji są rozmaite emigracje. Bardzo liczna jest emigracja ekonomiczna z lat 20. - słusznie czy nie, nazywana górnikami polskimi czy polskiego pochodzenia. To są ludzie, którzy przyjechali do Francji wtedy, kiedy ja się rodziłem. Niewielu z nich jeszcze żyje. Emigracja polityczna jest stosunkowo nieliczna.

Sytuacja wyglądała tutaj tak: Rząd Londyński odgrywał dużą rolę w

samym Paryżu, w instytucjach takich, jak SPK, Biblioteka Polska czy Pallotyni. Miał tu do pewnego stopnia przewagę zwolenników. Natomiast wśród emigracji robotniczej i ich potomków było to bardziej skomplikowane. Ta emigracja odrzucała po trochu wszystko. (To, co mówię jest bardzo grubiańskie, bo nieścisłe). Odrzucała też i Rząd Polski na Uchodźstwie, jako będący kontynuacją tego, co w ich zrozumieniu było sanacją. To oczywiście było absurdem, bo sanacja została zupełnie wyeliminowana z tego rządu w roku 1939. Ale to nie jest ważne. Ważne są, proszę pani, legendy. Na przykład legenda Piłsudskiego - żeby mówić o sanacji. Ja sanatorem nigdy nie byłem, miałem 15 lat w roku 1939. Natomiast dla mnie Piłsudski był tym wodzem naczelnym, który mojego ojca doprowadził do zwycięstwa nad Rosją Sowiecką. Nie chciałbym nikogo urazić mówiąc, że zamach majowy czy Bereza Kartuska były sprawami drugorzędnymi. Moim zdaniem zwycięstwo nad Sowietami - ten "cud nad Wisłą" - było dla Polski ważniejsze. Tego Polacy nie mogą zapomnieć Piłsudskiemu. O resztę niech się kłóć ludzie, którzy teraz kłóć się, czy słusznie prezydent Kaczorowski, w imieniu II Rzeczypospolitej na rzecz III Rzeczypospolitej, przekazał władzę Lechowi Wałęsie wtedy, kiedy wojska sowieckie jeszcze są w Polsce, kiedy nasz Sejm jest złożony w 65 procentach z ludzi desygnowanych przez komunistów. Naturalnie, destruktywna krytyka jest rzeczą łatwą. Chciałbym, żebyśmy dzisiaj zapomnieli na moment o tych ogromnych pracach, które nas czekają, a spojrzeli troszkę wstecz, na tych pięćdziesiąt lat, które są już za nami, a które nas jednak doprowadziły do wolności Polski.

A.Ż.: *Teraz polski Prezydent urzęduje w Warszawie. Jest naszym Prezydentem. Co to zmienia dla emigracji?*

J.U.N.: W moim pojęciu to zmienia wszystko. Chciałbym, żeby wszyscy emigranci - mówię głównie o politycznych, ale nie tylko, bo naszą podstawą jest lud: robotnicy, chłopci; ja jestem chłopskiego pochodzenia, inni robotniczego - zrozumieli, że przez pięćdziesiąt lat Polska i emigracja były rozdzielone. Na emigracji był rząd - najpierw w

Angers później w Londynie - w Polsce było ZWZ, potem AK... Nie będę wchodził w szczegóły, które są znane... Dzisiaj, po raz pierwszy - od 22 grudnia 1990 roku, mamy jednego Prezydenta. Może się on podobać lub nie, ale jest on Prezydentem wszystkich Polaków. Jest jeden rząd, który jest rządem wszystkich Polaków. Można i wolno go krytykować - ale to jest nasz rząd. Tak samo, jak placówki dyplomatyczne czy konsularne, nawet jeżeli są złożone z osób, które nam nie odpowiadają - są naszymi

placówkami dyplomatycznymi czy konsularnymi. Naszym zadaniem jest zmienienie ich struktur, ich działalności i w tym kierunku musimy pracować. Ale nie mamy więcej prawa - i tutaj podkreślam - o d r z u c a ć tych struktur, któreśmy uznali. My - bo w imieniu wszystkich Polaków na emigracji - Prezydent Ryszard Kaczorowski, przekazując władzę Prezydentowi Lechowi Wałęsie.

Paryż, 19 stycznia 1991
rozmawiała Agata ŻMUDZIŃSKA

Jerzy URSYN-NIEMCEWICZ był od 1987 roku do grudnia 1990 roku delegatem Rządu RP na Uchodźstwie na Francję. Aktualnie sprawuje wiele funkcji w kombatanckich organizacjach na emigracji. Jest m.in. Prezesem Federacji Obrońców Ojczyzny, Prezesem SPK, Prezesem oddziału krajowego SPK, Prezesem oddziału Koła AK na Francję itp.

MUZYK I KOMPOZYTOR

rozmowa z Idalią i Miłoszem Magin

Jadwiga Dąbrowska: *W karierze artystycznej, jak w astrologii, data i miejsce urodzenia grają ważną rolę, więc może od nich zaczniemy?*

Miłosz Magin: Urodziłem się w Łodzi, 6 lipca 1929 r. Studiowałem w Konserwatorium Muzycznym w Warszawie, w klasach profesorów J. Maklakiewicza i Sikorskiego - kompozycję a fortepian pod kierunkiem pani Trombini-Casuro. Mój występ dyplomowy odbył się w 1953 r. Zagrałem wtedy dwadzieścia cztery etiudy Chopina i II Koncert Rachmaninowa, z orkiestrą. Było to wydarzenie, które ugruntowało już wtedy moją pozycję jako pianisty i pozwoliło na szybki start życiowy. Zacząłem podróżować - grałem w Europie, w Afryce Półd., Brazylii i w ZSSR.

J.D.: *Ma pan zapewne ulubionych kompozytorów?*

M.M.: Przede wszystkim Chopina, ze względu na jego wielką oryginalność. W 1978 r. Wydawnictwo Muzyczne Decca zamówiło u mnie nagranie całości dzieł Chopina - wyszło dwadzieścia płyt. Nagrałem też siedem płyt utworów własnych. Jednym z najważniejszych wydarzeń w moim życiu artystycznym były recitale chopinowskie w Rzymie w 1974 r. W sumie dziewięć i obejmowały one całość utworów Chopina w porządku chronologicznym.

W 1963 r. złamałem rękę, co na cztery lata przerwało moją pracę koncertmistrza. Pozwoliło mi natomiast zająć się komponowaniem. W tym czasie pracowałem też jako dyrygent z International Chamber Orchestra (1964-70). Do fortepianu powróciłem w 1967 r., grając w Duisburgu własny II Koncert Fortepianowy. Był to dla mnie podwójny sukces: odzyskałem reputację pianisty i miałem powodzenie jako kompozytor.

W 1971 r. Wydawnictwo Muzyczne Durand zaproponowało mi wydanie I Sonaty Fortepianowej. Wydałem też "Obrazki dla dzieci" (Images d'enfants), skomponowane jeszcze podczas studiów w Warszawie.

Zacząłem też wprowadzać własne utwory do programu moich recitali. Jestem autorem trzech koncertów fortepianowych, dwóch koncertów skrzypcowych, jednego na wiolonczelę i ostatnio koncertu na klarnet i orkiestrę. Pisałem też liczne utwory dla orkiestr smyczkowych. Skomponowałem dwie symfonie. Obecnie ukończyłem III Symfonię. Podobnie jak

mój mistrz Fryderyk, jestem miłośnikiem melodii ludowych, z których czerpię motywy, podobnie jak z polskiej tradycji muzycznej w ogóle. Piszę kujawiaki, oberki i oczywiście przetwarzam je na sposób własny.

Idalia Magin: Oboje jesteśmy pedagogami. Prowadzimy kursy pianistyczne dla dzieci i młodzieży oraz staże wakacyjne dla młodych pianistów. Jest rzeczą bardzo trudną komponować dla dzieci utwory przystępne, a jednocześnie piękne muzycznie. Wydane przez nas zeszyty muzyczne dla dzieci mają wielkie powodzenie. Wyszły już "Obrazki polskie", "Korowody dziecięce", "Suita polska".

M.M.: Wracając do mojej działalności koncertowej, to w 1982 r. w czasie pierwszego pobytu na Majorce, miałem zaszczyt zagrać w obecności hiszpańskiej pary królewskiej. Grałem wtedy m.in. mój "Tryptyk polski", który ich zachwycił. Oczywiście byłem w klasztorze Valdemosa i w "celi" Chopina.

J.D.: *Czy mogę pana prosić o przedstawienie dzieł Konkursu Pianistycznego pańskiego imienia?*

M.M.: Myśl tę podsunęto mi - ma to być forma hołdu Polsce. Sprawami reklamy zajął się jeden z moich francuskich uczniów. Założyliśmy więc stowarzyszenie w oparciu o ustawę z 1901 r. Do programu konkursu wprowadzamy utwory polskich kompozytorów: J. Zarębskiego - ucznia Liszta, Paderewskiego, Bacewiczówny. Prezentujemy też młodych muzyków i kompozytorów polskich. Często bywa i tak, że w III części konkursu pianiści wybierają do wykonania moje utwory.

Konkurs obejmuje trzy stopnie: podstawowy, wyższy i koncertowy. Dwa pierwsze wymagają tylko jednego występu, a trzeci dwóch. Wszystkie utwory muszą być odegrane bez powtórzeń i z pamięci. Po złożeniu dokumentacji, pragnący wziąć udział w konkursie są powiadamiani na dwa tygodnie wcześniej, o sali i godzinie występu. Wpisowe nie jest zwracane (kolejno 150, 200, 300 FF). Wszystkie występy są publiczne. Laureaci konkursu zobowiązani są uczestniczyć w koncercie końcowym. W konkursie można brać udział niezależnie od wieku. Konkurs odbywa się co dwa lata. Najbliższy odbędzie się w dniach 8-14 marca br. w Instytucie Polskim.

rozmawiała Jadwiga DĄBROWSKA



Miłosz Magin

ZE ŚWIATA

□ *Wojna na Bliskim Wschodzie może się wydłużyć. Irak zapowiada stosowanie środków niekonwencjonalnych. Plama ropy, długości 45 km, w Zatoce Perskiej jest już katastrofą ekologiczną, której skutki będą odczuwane przez wiele lat.*

□ *W Niemczech rozważa się wprowadzenie "podatku wojennego". Rząd w Bonn wyasygnował ćwierć miliarda marek na pomoc humanitarną dla Izraela.*

□ *82 % społeczeństwa amerykańskiego popiera akcję wojskową nad Zatoką Perską.*

□ *Pół miliona osób zgromadził pogrzeb ofiar sowieckiej akcji wojskowej w Wilnie.*

□ *Parlament Europejski odroczył głosowanie nad przyznaniem pomocy dla ZSSR.*

□ *V. Landsbergis stwierdził, że najlepszą odpowiedzią na terror sowiecki byłoby nawiązanie przez państwa zachodnie stosunków dyplomatycznych z Litwą.*

□ *Nowym Premierem Związku Sowieckiego został ekonomista Walentin Pawłow. natomiast miejsce ministra spraw zagranicznych po E. Szewardnadze zajął Aleksander Biezsmeriński - dotychczasowy ambasador w USA.*

□ *RFN wprowadziła od nowego roku obowiązek posiadania wiz także przez dzieci obywateli polskich.*

□ *Czecho-Słowacja zaprzestała importu sowieckich wagonów dla metra w Pradze.*

□ *17 marca ma się odbyć referendum w sprawie przyszłości ZSSR - utrzymania tego państwa jako federacji republik.*

□ *Rząd byłej NRD masowo fałszował obce waluty zwłaszcza marki DM. Miano ich wydrukować 17 mld.*

□ *W Charkowie powstał Kongres Sił Demokratycznych, skupiający 46 partii i stronnictw z różnych republik sowieckich.*

□ *Sąd ZSSR zakazał sprzedaży "matrioszek" (lalek wkładanych jedna w drugą) z podobizną Gorbaczowa. Pomysłodawca zabawki został skazany na trzy lata więzienia.*

Moja odzyskana piwnica

Kiedy chodziłam do szkoły podstawowej, byliśmy co roku rozliczani z tego, ile kto z nas przyniósł makulatury. Zbierała cała rodzina, żeby dziecko przyniosło tyle, ile trzeba (bo było jakieś określone minimum, poniżej którego dostawało się gorszą ocenę ze... sprawowania), a najlepiej dużo więcej. W korytarzu wisiła ogromna tablica, na której można było zobaczyć, która klasa i kto z nas zajmuje pierwsze miejsce w tym kilogramowym wyścigu.

W szkole średniej na szczęście nie musiałam już przynosić porządnie opakowanych paczek z gazetami, ale za to na zeszytach każdy z nas widział wydrukowane hasło: *zbierając makulaturę chronisz lasy*. Wiele razy zdarzało się też, że po południu dzwonił do drzwi jakiś maluch w mundurze harcerskim czy zuchowym i recytował: *Dzień dobry, nasza drużyna prowadzi zbiórkę makulatury, czy nie ma pani zbędnych, starych gazet?*

Takim to sposobem (choć też przez moją naturę chomika) rzadko zdarzało mi się przeczytane gazety wyrzucić do kosza. Składałam je w równe paczki, obwiązywałam sznurkiem, a kiedy zbierałam już kilkanaście paczuszek, odwoziłam je do punktu skupu, skąd wracałam z naręczem papieru toaletowego. Przez kilka lat rozkwitał ten handel wymienny, aż nagle idylla się skończyła. Papier toaletowy można było kupić bez większych trudności (choć jeszcze do niedawna ten rodzimy produkt w porównaniu z produkowanym w Europie Zachodniej przypominał raczej papier ścierny...), za to pozbycie się zebranej makulatury było nie lada sztuką.

Rozsądek zaczął podpowiadać: *wyrzucaj te papiery, przecież nie sposób ich do końca zbierać*, ale nie tak łatwo zmienić przyzwyczajenie... W przypływie energii zrobiłam nawet generalne porządki w piwnicy - i układałam w równe stosy kolejne paczki gazet. Moja piwnica ma jednak dwie cechy: dobrą - że jest, i złą - że jest mała. Mijały więc kolejne tygodnie moich próżnych poszukiwań punktu, do którego mogłabym odwieźć te namacalne dowody mojej umiejętności czytania... Właściwie nie miałam już piwnicy, miałam podręczny magazyn makulatury.

Wszystko się jednak dziś zmienia, choć czasem przypomina to próby drapania się lewą ręką w prawe ucho. Nasze zakłady produkujące papier

zamiast zatroszczyć się o pozabawienie nas zbędnych zapasów makulatury, wolały ten surowiec sprowadzać z Zachodu! Ten paradoks powstał ponoć dlatego, że mieszkańcy Zachodniej Europy po prostu oddają przeczytane gazety, Polacy natomiast je sprzedają (po 100-250 zł za kg). Nie znam kosztów transportu tych setek ton zachodniej makulatury do kraju, tak jak nie znam kosztów *zbierania* jej w Polsce. Wydaje się jednak, że opłacało się przerabiać na papier toaletowy "Le Monde" czy "The Independent", skoro dopiero interwencja Państwowej Inspekcji Ochrony Środowiska doprowadziła do wstrzymania tego specyficznego importu. Uznano, że są to odpadki, a sprowadzanie ochno do Polski zabrania ustawa o ochronie środowiska.

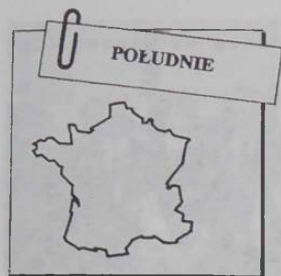
Powinno się cieszyć - wreszcie będę mogła ustawić w piwnicy stoiki domowych konfitur zamiast piramidy domowych gazet... Nawet, jeśli nie dostanę w zamian - w nagrodę? dla zachęty? - papieru toaletowego, moja radość z uzyskanej piwnicy będzie wielka.

Pozostaje jednak sam problem zbierania tak zwanych surowców wtórnych. Ot, choćby butelki. W większości sklepów wita klientów kartka: *butelki przyjmujemy tylko na wymianę*. Gdziekolwiek - widocznie z tęsknoty za biurokracją czy dawnymi kartkami - kupując mleko czy napój w butelce dostaje się kwitek, dzięki któremu można w tym właśnie sklepie oddać pustą butelkę... Niektóre punkty skupu opakowań szklanych przyjmują butelki po occie, ale identycznych butelek po alkoholu (albo po prostu bez etykiety) przyjąć nie chcą! O oddawaniu stoików czy butelek po winie (że o zagranicznych alkoholach nie wspomnę) nie ma nawet co marzyć, to nierealne.

Pozostaje mi wierzyć, że tak, jak stało się z *problemem makulatury*, znajdzie się jakieś rozwiązanie *problemu butelek* - choć nie koniecznie drogą administracyjną. Może po prostu komuś zacznie się opłacać zbieranie pustych stoików, a napoje będą w większości pakowane w kartony.

Na razie soki i mleko w pudełkach już mamy, choć są to pierwsze jaskółki zmian w tej dziedzinie. Może po jaskółkach przyjdzie i wiosna?

Monika WĘGIEREK



WOLNA SZKOŁA POLSKA W OKUPOWANEJ EUROPIE

Historia Gimnazjum i Liceum im.
Cypriana K. Norwida w Villard de Lans

We wrześniu ub. roku, byli wychowankowie polskiego liceum im. Cypriana Norwida w Villard de Lans, uroczyście obchodzili 50-lecie założenia szkoły. Rocznicę tę uczcili m.in. wydaniem książki, napisanej przez Villardczyka, profesora PAN - Tadeusza Łepkowskiego. Książka nosi tytuł "Wolna szkoła polska w okupowanej Europie". Jest to pierwsza poważna praca napisana na temat szkoły. Niestety, nagła śmierć autora przed korektą, spowodowała niedokładności i pomyłki. Tadeusz Łepkowski, który w Villard de Lans zdał maturę w 1945 roku był jednym z wybitnych polskich historyków, i do historii swojej szkoły podszedł profesjonalnie. Zastanawia się nad powstaniem szkoły, nad jej organizacją i życiem, nad walkami w Vercors, w których część uczniów brała udział, nad Villardczykami.

Przed wojną 1939 r., kilkuset tysięcy emigracja polska we Francji, na ogół robotniczo-górnicza, nie miała dla swoich bardzo licznych dzieci polskiej szkoły średniej (szkoła batignolska została rozwiązana w 1922 r.). W 1939 r. z inicjatywy Związku Nauczycielstwa Polskiego, popieranego przez księży Pallotynów - zwłaszcza księża Franciszka Cegiełkę, który został rektorem Polskiej Misji Katolickiej - powstał projekt polskiego Gimnazjum w Amiens. Wybuch wojny uniemożliwił otwarcie placówki, pomimo że przyjęto już 60 uczniów. Gimnazjum w Amiens miało powstać dla dzieci emigrantów, które uczęszczały do szkół francuskich i na ogół mówiły dużo lepiej po francusku niż po polsku.

Kłęska 1939 r. spowodowała napływ do Francji rodzin urzędniczych i młodych "samotnych" uchodźców. Młodzież ta, która już wcześniej zaczęła szkołę średnią, nie znała często języka francuskiego i mieszkła w Paryżu. Konieczne było zorganizowanie dla niej nauki w miarę możliwości w stolicy, żeby nie marnowała roku.

POLACY NA ZACHODZIE

Należy tu podkreślić rolę i wybitne zasługi księdza rektora Cegiełki, który w momencie, gdy ambasada odmówiła pomocy (brak funduszy i olbrzymia ilość nowych wydatków), utworzył Komitet Organizacyjny Gimnazjum i Liceum. Pomagał mu w tym ambasadorowa Lipska. Z końcem października Komitet otworzył gimnazjum i liceum polskie. Miało siedzibę w dawnej prywatnej szkole "Institut du Pantheon" pod bodajże n° 14 rue de Fleurus (gmach już zburzony). Prowadził je p. Melandre, którego żona Polka - Halina Melandre bardzo aktywnie współpracowała tak z Polską Misją Katolicką jak i z p. Lipską.

Od 1 kwietnia 1940 r. szkoła już nie mogła pomieścić wszystkich uczniów i przeniosła się pod 13 rue Suger, do filii francuskiego, żeńskiego liceum Fenelon. Liczyła wtedy przeszło 400 uczniów, w tym czterech ze "starej emigracji" (Aldona Kosińskiego, moich dwu braci i mnie), wszystkich z Paryża.

Do dzisiaj nie wiadomo kto nadał szkole imię Cypriana Norwida. Tadeusz Łepkowski waha się między księdzem Cegiełką, profesorem Zaleskim, księdzem Jakubiakiem i panią Ireną Gałęzowską.

W rozmowach, które prowadziłem z ks. rektorem Cegiełką na temat szkoły, sprawy tej nie poruszaliśmy. Z moich osobistych wspomnień wnioskuję, że autorem nadania imienia był profesor Zaleski. Doskonale pamiętam jak zaraz po powrocie z Polski, profesor Lubicz-Zaleski, który jako Delegat Rządu do spraw kulturalnych we Francji, objął opiekę nad szkołą, przyszedł do nas i bardzo zaskoczony młodzieżą oświadczył, że gimnazjum i liceum będzie nosiło imię Cypriana Norwida. Nie wszyscy słyszeli o Norwidzie - jego prestiż wśród uczniów był o wiele mniejszy niż np. Adama Mickiewicza. Moje przekonanie potwierdziło się w Villard de Lans. Na wykładach profesor - który był autorem pracy o Norwidzie - zawsze podkreślał swój sentyment do poety oraz jego znaczenie w literaturze polskiej.

Sporo mówiło się i pisało o pokrewieństwie między szkołą batignolską a Cyprianem Norwidem Villardowskim. Dziwnym zbiegiem okoliczności pominięto milczeniem istnienie paryskiego Liceum Cypriana Norwida. Tadeusz Łepkowski zastanawia się nad paryskim Liceum Cypriana Norwida jako dalszym ciągiem szkoły Batignolskiej. Dochodzi jednak do wniosku, że takiej ciągłości nie da się stwierdzić. Stwierdzić można natomiast pokrewieństwo Cypriana Norwida Villardowskiego z Paryskim, który *...stanowi wstępny rozdział polskiego Villardu..., pomimo że ... historia gimnazjum i liceum im. Cypriana Norwida w Villard de Lans stanowi bezspornie historię odrębną, samodzielną i ograniczoną datami 1940-46...*

Liceum Norwida w Villard de Lans, to nowy rozdział. Powstało dzięki inicjatywie władz londyńskich we Francji (Zabiełto, Kawalkowski), a pracy i organizacji prof. Lubicz-Zaleskiego i Wacława Godlewskiego. T. Łepkowski podkreśla jak dużo trzeba było starań, interwencji, zabiegów i poświęcenia, ażeby aż do wyzwolenia mogła istnieć instytucja, która okazała się jedyną polską szkołą średnią w okupowanej Europie.

Zasługą autora jest również opis udziału szkoły w walkach w Vercors. W różnych fazach tych walk zginęło jedenaście osób: dwóch profesorów, jeden lekarz, sześciu uczniów i brat jednego z Villardczyków, który przyjechał wówczas na wakacje. Villardczycy brali także udział w walce o wolność w szeregach Armii Polskiej na Zachodzie, do której co roku zdążyli poprzez Pireneje czy też we francuskim lub polskim Ruchu Oporu (POWN lub F2). Ilość deportowanych oblicza się na ok. 25 osób. Tyłu też mniej więcej zginęło na różnych frontach.

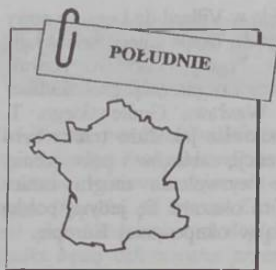
Po zakończeniu wojny i zamknięciu szkoły, w Villard wśród ludności miasteczka pozostał kapitał uznania, podziwu i przyjaźni dla postawy, działalności i patriotyzmu polskiej młodzieży. Jednak niektórzy starali się wykorzystać ten kapitał dla własnych celów i dopiero stworzenie Związku Byłych Wychowanków Liceum z siedzibą w merostwie miasteczka, pozwoliło nawiązać do dawnych tradycji szkoły i zacieśnić dawną przyjaźń z tamtejszą ludnością.

Ale co dla nas - dawnej emigracji - jest zasadnicze i co podkreśla w książce Tadeusz Łepkowski to fakt, że w ostatnich latach istnienia liceum miało wśród wychowanków dużą, a w niektórych klasach przeważającą liczbę dzieci starej emigracji. Los zrzucił, iż większość poległych uczniów w Vassieux to właśnie synowie starej emigracji robotniczej z północnej czy środkowej Francji. Młodzież ta należała do ZHP, rodzice do organizacji polonijnych. Młodzież ta zdała egzamin ciężko opłacony życiem lub deportacją. Dlatego Villard de Lans powinien być dla emigracji polskiej we Francji czymś więcej niż okresem przejściowym zawieruchy wojennej. Powinien stać się symbolem i wzorem dla młodzieży, miejscem odwiecznym, jako jedynym we Francji pomnik - wzniesiony dzięki patriotyzmowi polskiej młodzieży - przyjaźni polsko-francuskiej.

Z myślą o tym Villardczycy z Francji, organizatorzy uroczystości 50-lecia powstania szkoły apelowali do licznych przedstawicieli organizacji emigracyjnych i miejmy nadzieję, że ich głos zostanie usłyszany.

Lucjan OW CZAREK
prezes Związku Villardczyków

Książkę T. Łepkowskiego można otrzymać pisząc pod adresem: L. Owczarek - 22, av. Emile Zola - 75015 Paris. Cena 50 F plus kosztą przesyłki.



SORGUES

OPŁATEK KOMBATANTÓW

Niedzielne popołudnie 13 stycznia. Pogoda przypominała początek wiosny, ale tutaj to wciąż jeszcze pełnia zimy.

Kościół w Sorgues był miejscem spotkania i Mszy św. dla polskich kombatanów. Przybyło ich wielu, ale oprócz nich zaproszeni byli wszyscy Polacy. Przyszli ze swymi rodzinami, wielu urodzonych już we Francji, ale sercem pozostających Polakami.

Mszę św. celebrował zaproszony z Awinionu arcybiskup Raymond Bouchex. Obecni byli dwaj kapłani polscy - ks. Jerzy Chorzempa TChr i ks. Eugeniusz Sosulski - odpowiedzialni za duszpasterstwo wśród Polonii rozsianej na południu Francji. Tutaj Polacy nie tworzą skupisk tak wyraźnie zarysowanych w środowisku francuskim, jak na północy.



Członkowie Związku Kombatantów i zaproszeni goście

Po Mszy św. odbyła się dalsza część spotkania. Otworzył ją prezes tutejszego towarzystwa kombatanów. Uroczystość odśpiewano Mazurka Dąbrowskiego i wspomniano tych, którzy zginęli walcząc na francuskiej ziemi. Poświęcono im minutę ciszy. Prawdziwie rodzinny nastrój wytworzył się podczas łamania opłatkiem. Dzielimy się nim z tymi, którzy są nam drodzy, wysyłamy tym, których kochamy, i od których

dzieli nas tylko przestrzeń. Życzenia więc sprawiły, że ci, którzy byli tu po raz pierwszy szybko zapomnieli o swym pozornym wyobcowaniu. Opłatek - którego moc jest tajemnicą - wzrusza i otwiera. Rozmowy ze starymi i dopiero co poznanymi przyjaciółmi, trwały do późna w nocy, przerywane muzyką i tańcem.

Izabela

POITIERS

OPŁATEK Z BISKUPEM ROZIER

Niedziela, 6 stycznia 1991 roku, zostanie pamiątką datą w historii Polonii z Pitou. Rozproszona po całym regionie wspólnota polsko-francuska postanowiła zaprosić J.E. ks. biskupa Rozier z Poitiers, na tradycyjny opłatek. Data spotkania, przypadająca na ostatni dzień wakacji szkolnych, nie była najdogodniejsza a wietrzna i deszczowa pogoda nie zachęcała do wyjazdu. Jednak od wczesnego popołudnia Wielka Kaplica sióstr Sercanek przy ulicy des Feuillants zapewniała się powoli wiernymi, przybyłymi z Poitiers i najbliższych okolic - z Chatellerault, Chauvigny, Parthenay... a nawet Angers.

Przed ołtarzem postawiony został obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Ks. biskup przybył o godz. 15.00 w asyście naszego duszpasterza ks. Eugeniusza. Msza św. koncelebrowana została odprawiona w dwóch językach: po francusku i po polsku. W swojej homilii ks. biskup podkreślił symboliczne znaczenie Święta Trzech Króli. *Monarchowie ci - przypomnieli - pochodzili z dalekich krajów. Byli więc - podobnie jak zebrani wierni - cudzoziemcami. Jednoczyła ich jednak ta sama wiara.* W czasie Mszy Św. śpiewano kolędy, a na zakończenie zaintonowano "Boże coś Polskę". Spotkanie, które odbyło się późniejsze miało bardzo radosny charakter. Po błogosławieństwie darów, udzielonym przez ks. biskupa, zebrani podzielili się opłatkiem i kontynuowali śpiew kolęd. Ks. biskup dziękując za spotkanie i polską gościnność, wspomnieli o swoim dwukrotnym pobycie w Polsce. Na pamiątkę uroczystości zostawił mu wręczone prezenty, m.in. piękny album "Częstochowa", wydany ostatnio przez Editions Mame.

Jesteśmy wdzięczni wszystkim tym, którzy przyczynili się do tak udanego spotkania, a przede wszystkim naszemu duszpasterzowi i polskim siostrzom Sercankom, bez ofiarności i gościnności których - uroczystość ta nie mogłaby się odbyć.

Agnieszka KOWALSKA
Irena TEXTIER

dokończenie ze str. 1

umożliwiono dokonywanie inwestycji zagranicznym przedsiębiorcom w Polsce, budziło to obawy - zrozumiałe ze względu na historycznych - przed swoistym monopolem niemieckim. Nie ma w rzeczywistości takiej groźby, inwestują u nas różne kraje w różnych dziedzinach. Wśród nich Francja - zajmująca siódme miejsce, co w zestawieniu z bardzo dobrymi stosunkami politycznymi między naszymi krajami rodzi niepotrzebną dysproporcję.

Zamierzenia Polski są śmiałe - chcemy już wkrótce osiągnąć stowarzyszenie z EWG, a w przyszłości stać się pełnoprawnym członkiem Wspólnoty. Co prawda strona francuska stwierdziła, że szanse na członkostwo mamy niewielkie, acz dołożą wszelkich starań byśmy mogli się czuć współobywatelami Zjednoczonej Europy, jest to jednak zbyt mało. Pozostaje nam więc negocjować, udowadniać, że nasze opóźnienie gospodarcze i polityczne potrafimy nadrobić bardzo szybko i starać się o to, by przede wszystkim Wspólnota Europejska widziała w nas godnego partnera. Wymaga to ogromnego wysiłku, ale jest możliwe.

Anna DARMAN

Dokończenie ze str. 2

Słowem wszystko idzie ku lepszemu. Nie można jednak zapomnieć o tym, co ostatnie 40 lat uczyniło. W odróżnieniu od Polski Czecho-Słowacja jest krajem, w którym laicyzacja zdołała wnikać do świadomości ludzi. Przykładem niech będzie fragment noworocznych życzeń prezydenta Novotného z lat 60-tych: *Panu Jezusowi z czasem urosły włosy i broda, postarzał się i stał się Dziadkiem Mrozem. Gwiazda betlejemka nie świeci już sama, wszędzie w naszej republice - na latarniach, urządach widzimy gwiazdy...* Gdy czeska telewizja przypominała w Nowy Rok życzenia przywódców ostatniego czterdziestolecia, mogliśmy się śmiać, ale stopniowo takie treści wnikały do umysłów.

Trudno byłoby o statystyki dotyczące życia religijnego, lecz w wielu regionach sytuacja jest z pewnością trudniejsza od francuskiej. W rejonach wiejskich archidiecezji ołomuńskiej (północne Morawy) regularnie praktykuje około 1 procenta ludności, przy tym połowa parafii nie ma kapłanów. W związku z tym prawdopodobnie niedługo pierwsi polscy klerycy wyjadą do Ołomuńca, by tam ukończyć seminarium i pracować duszpastersko po drugiej stronie granicy.

Właśnie w takim kraju odbyło się to europejskie spotkanie. Te trudności tłumaczą pewne niedociągnięcia organizacyjne czy też fakt, że stosunkowo niewiele osób znalazło przyjęcie w domach prywatnych. Ale ci, którym się udało spędzić te kilka dni z jakąś rodziną, z pewnością mogą zaświadczyć, że było to dla nich ważne przeżycie. Na pewno nie dlatego, że warunki były lepsze, niż w szkołach - u tych zwykłych ludzi można było znaleźć autentyczną, żywą wiarę. Czymś naturalnym, spontanicznym jest wspólna modlitwa przy posiłku czy na zakończenie dnia. Nie tylko rozmawia się o wierze, ale i praktykuje się ją wspólnie. Widząc tę prostotę wiary mogłem jedynie zadać sobie pytanie: w ilu naszych domach rodzice, dzieci modlą się wspólnie, nieschematycznie - dziękując za to, co przyniósł dzień, prosząc wzajemnie za siebie... I chyba tu tkwi siła tego Kościoła, do niedawna zwalczanego, będącego w diasporze: rodzina chrześcijańska jest oparciem wiary, jest prawdziwym małym Kościołem. Wiarę przekazuje, uczy nią żyć i o niej świadczyć.

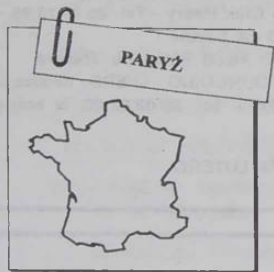
Czymś nowym był dla mnie wieczór sylwestrowy, spędzony nawet bez symbolicznego szampa, a za to rozpoczęty wspólnym czuwaniem w

kościółce, gdzie młodzi z Polski, Niemiec, Włoch, Jugosławii, Czecho-Słowacji wspólnie modlili się o pokój i zaufanie między narodami. O północy Msza św., potem, już w kameralnym gronie, poczęstunek i wspólne śpiewanie kolęd, pastorałek. Nowy Rok przywitany rzeczywiście w modlitewnej atmosferze.

Oczywiście, zasadniczym elementem tych dni były wspólne modlitwy, prowadzone przez brata Rogera czy innego z Braci z Taizé, medytacje i śpiew kanonów, adoracja Krzyża. Wokół nich koncentrował się cały program poszczególnych dni. Jednak tak, jak i w samym Taizé - najcenniejsze były rozmowy i spotkania z innymi, wspólne przeżywanie i doświadczanie wiary, dzielenie się tym, co przyniosły rozważania i medytacje. Rzecz jasna, nie zabrakło radości: okazało się, że nie tylko południowcy umieją śpiewać i wesoło się bawić. Wspaniale animowała zabawę w chwilach wolnych grupka polskich kapucynów.

Do zobaczenia za rok. W marcu powinno być wiadomo, gdzie nastąpi kolejny etap Pielgrzymki Zaufania przez Ziemię.

Marek LIS



PARIS

NOWE PRZEPISY O.F.P.R.A. DOTYCZĄCE AZYLU POLITYCZNEGO

Ewolucja sytuacji politycznej w Polsce, Czecho-Słowacji i na Węgrzech spowodowała, że organizacja OFPRA przestała udzielać azylu politycznego przebywają-

cym na emigracji obywatelom tych trzech krajów. Chodzi tutaj o statut uchodźcy politycznego, zdefiniowany przez Konwencję Genewską w 1951 r.

W związku z głębokimi przemianami ustrojowymi trzech wyżej wymienionych państw, począwszy od dnia 8 stycznia br. nie przedłuża się wydanych uprzednio zaświadczeń o uchodźstwie politycznym. Zgodnie z obowiązującym prawem, decyzję będzie się podejmowało indywidualnie, w każdym przypadku w momencie gdy osoba zainteresowana zgłosi się do OFPRA i Prefektury z prośbą o przedłużenie dokumentów (karty pobytu, dowodu tożsamości, paszportu - *titre de voyage*).

Do momentu ostatecznego uregulowania pobytu we Francji, uchodźcy tych krajów objęci są ochroną prawną i administracyjną OFPRA.

Zostały podjęte starania o to, by osoby, które przebywają we Francji od wielu lat i tu ułożyły sobie życie nie były zmuszone do wyjazdu w momencie odebrania im statusu uchodźcy politycznego, by nie straciły pracy i nie zostały im odebrane prawa do korzystania z przysługujących świadczeń socjalnych.

W momencie odebrania statusu uchodźcy politycznego, zainteresowane osoby zobowiązane są do zgłoszenia się w swojej Prefekturze celem wymiany karty uchodźcy na kartę pobytu. Powinny też zgłosić się do swoich ambasad i konsulatów, które wydadzą im paszporty i inne potrzebne dokumenty.

W związku z powyższymi uwagami OFPRA informuje, że nie będą rozpatrywane nowe wnioski o przyznanie azylu politycznego.

Na podstawie
komunikatu prasowego OFPRA

KOMUNIKAT PZK

Okręg paryski Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji organizuje w niedzielę 17 lutego 1991 r. doroczny "Dzień Skupienia" u Sióstr Nazaretanek, przy 49, rue Vaugirard. Niezrzeszeni mile widziani. Początek dnia skupienia o godz. 9.30. W programie przewidziana jest Msza św. z wcześniejszą okazją do spowiedzi i dwa referaty, każdy z dyskusją.

Zarząd Okręgu Paryskiego
P.Z.K.

APEL DO POLONII

Do redakcji dotarł apel Krajowej Rady Stowarzyszenia *Wspólnota Polska*, skierowany do środowisk polonijnych w świecie w sprawie sytuacji na Litwie. Niniejszym podajemy go do wiadomości Czytelników.

Na Litwie połała się krew. Zagrożone są słuszne dążenia Litwinów i mieszkających tam Polaków. Jest to zamach na odradzającą się demokrację, na wybrany w wolnych wyborach parlament i rząd. *Wspólnota Polska* apeluje do Polaków w świecie o przyjęcie z pomocą naszym braciom Litwinom i żyjącym wraz z nimi, Polakom.

Zwracamy się do Was, drodzy rodacy, o pomoc materialną i kierowanie jej na konto Polskiego Czerwonego Krzyża. Deklarujemy kwotę 50 mln złotych na pomoc dla Litwy. Apelujemy do organizacji polskich w świecie, aby poruszyły opinię publiczną krajów zamieszkania dla humanitarnej pomocy społeczeństwu Litwy. Uważamy, że tylko dialog jest drogą do ułożenia stosunków między Litwą a ZSSR.

Fundusz solidarnościowy PCK: Bank Gdański z siedzibą w Gdańsku, IV Oddz. Warszawa, konto nr 300009-4444-132.

Wspólnota Polska

UWAGA PRENUMERATORZY

Naszych czytelników z terenu Niemiec informujemy, że zmieniło się konto i bank. Wpłaty za prenumeratę "Głosu Katolickiego" należy obecnie dokonywać w:

**Commerzbank Hannover, BLZ 250 400 66
Głos Katolicki, konto nr 7911 77900**

Pozostałych prenumeratorów prosimy o terminowe uregulowanie wpłat za rok 1991.

* * * *

C.I.F.E.D. sa - EBBINGHAUS

Biurowo: 11, rue Richelieu - 75008 Paris

M^o Madeleine - Tel. (1) 42.60.36.08.

Czynne od poniedziałku do piątku
od 9.00 do 13.00 i od 14.00 do 18.00

PACZKI DO POLSKI

dostarczamy na teren całego kraju,
bezpośrednio do domu adresata

PARYŻ - każda sobota i niedziela - w siedzibie biura
BLANC MESNIL - 9 i 23 II - kościół St Charles 10.00-12.00
AULNAY S/BOIS - 9 i 23 II - kościół St Joseph 14.00-17.00
ARGENTEUIL - 10 i 24 II - kościół przy rue J. Jaures 10.00-13.00
LES MUREAUX - 10 i 24 II - kościół St Pierre et Paul 14.00-17.00
TROYES i okolice - paczki zbiera pan Clak Henry - Tel. 25.74.13.96. -
6, impasse Villa Chanteloup - 10300 St Savine
LILLE - w każdą sobotę od 15.00 do 16.00 Place du Theatre
ROUBAIX - WATTRELOS - LANNOY - TOURCOING - LEERS i okolice w
Roubaix - Dom Polski 186, Grand'Rue - Tel. 20.02.22.22. w każdą
sobotę i niedzielę

WYJAZDY 10 i 24 LUTEGO

E.I. TOURISME TRANSPORT

K R A K U S
21, Bd Beaumarchais
92230 Gennevilliers
tel. 40.85.09.13

Wycieczki do Polski.
Regularne połączenia na trasie

PARYŻ-POLSKA-PARYŻ

Superkomfortowym nowym minibusem.
Czas przejazdu do 24 H. Ubezpieczenie.
Bufet i napoje w cenie biletu.

Video.
Francuska rejestracja.



CENTRE D'EDUCATION ROUTIERE

NAUKA JAZDY

Najtaniej, najszybciej, najlepiej

... po polsku !!!

zdobędziesz samochodowe lub motocyklowe
francuskie prawo jazdy w:

AUTO ECOLE - 44, Rue de Clichy - 75009 Paris

tel. 48.74.74.58.



25, RUE ÉTIENNE DOLET
75020 PARIS

Tél. (1) 43 49 51 85
Télex POLKA 215259 F

LUKSUSOWY AUTOKAR
FRANCJA - POLSKA - FRANCJA

do: WROCŁAWIA, ŁÓDZI, WARSZAWY,
OPOLA, KATOWIC, KRAKOWA,
TARNOWA I RZESZOWA

CENA SPECJALNA (do 15 marca)
AS: 400 F AR: 650 F

Wyjazd na Wielkanoc: 28.03 Powrót: 5.04.

COTYGODNIOWE WYJAZDY Z PACZKAMI

Biurowo otwarte od wtorku do niedzieli
od 10.00 do 12.00 i od 14.00 do 18.00

Tel. 43.49.51.85.
M° Menilmontant

DO POLSKI TYLKO Z POLKĄ!



Copernic

PARYŻ: 6, Rue des Immeubles Industriels - 75011 Paris
tel. 40.09.03.43.

LYON: 116, Bd Vivier Merle - 69000 Lyon
tel. 78.95.40.91.

SZANOWNI KLIENCI,

Informujemy, że nakazem Prefekta Paryża wydano zakaz zbioru paczek na placu Concorde, począwszy od dnia 1 stycznia br.

Paczki można składać w naszym biurze
(adres i telefon jak wyżej - M° Nation)

Biurowo otwarte codziennie od 10.00 - 12.00 i od 14.00 - 18.00.
W soboty i niedziele od 10.00 - 18.00 (bez przerwy).

Wyjazdy z paczkami w każdą niedzielę wieczorem.

OFERUJEMY:

* Podróże luksusowym autokarem do Polski. Najbliższe wyjazdy: 15 i 27 lutego oraz 6 i 18 marca. * Szeroki wybór paczek standardowych. Wyjazdy 11 i 25 lutego oraz 11 i 18 marca. * Szeroki wybór artykułów importowanych z Polski. Uwaga! Świeże dostawy ogórków kiszonych.

BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ

W.A. KOCZOROWSKI

Rzeczoznawca Sądowy

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY

przy Sądzie Apelacyjnym
w Wersalu

5, Rue A. Fleming
92260 Fontenay aux Roses
Tel. 46.60.45.51

lub
4, Villa Juge - 75015 Paris
3 piętro - M° Duplex
Tel. 40.59.42.71 - Fax 40.59.83.62.

Przyjmuje na ustalone spotkanie:
9.30 - 13.00 i 14.00 - 18.00

ZAJĘCIA:

Formalności prawno-administracyjne i
notarialne, sprawy sądowe, asystowanie
w sądach i urzędach, redakcja aktów,
podań, pism itp. Porady i konsultacje,
tłumaczenia urzędowe.

NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘRDLI

Agnes Jamy	100 F
Zofia Komorowski	200 F
p. Wcisło	100 F
Walerian Szugdo	500 F
Ignacy Mielczarek	500 F
Agnes Gomes	100 F

Ofiarodawcom "Bóg zapłać"

Dalsze ofiary prosimy przysyłać pod
adresem Mission Catholique Polonaise
-263bis, Rue St Honore - 75001 Paris.

WARSZTAT SAMOCHODOWY

Hippolyte Vincent
22bis, Rue Hippolyte Vincent
93220 Pavillons sous Bois
tel. 48.47.20.74.
(Zygmunt Sowa)

WYKONUJE USŁUGI W ZAKRESIE:

NAPRAWY KAROSERII,
MECHANIKI SAMOCHODOWEJ,
ELEKTRONIKI I POMOCY DROGOWEJ
(DEPANNAGE)
SPRZEDAŻ
SAMOCHODÓW UŻYWANYCH
SPECJALNE ZNIŻKI DLA RODAKÓW
(20 %)

GŁOS KATOLICKI VOIX CATHOLIQUE TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

WYDAWCA:
Polska Misja Katolicka we Francji

ADRES REDAKCJI:
263bis, Rue St Honore - 75001 PARIS
Tel. (1) 40 15 08 23 CCP 12777 BS II

Dyrektor publikacji:
Ks. Rektor Stanisław Jeż

Redaktor:
Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:
br. Władysław Szynkiewicz, Agata Żmudzka

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Druk:
INDICA
27, Rue des Grands Grès - 92700 Colombes
tel. (1) 47 82 32 32

Warunki prenumeraty:
Francja: pół roku - 100 F, rok - 200 F
CCP 12 777 08 U Paris
Belgia: pół roku - 600 FB, rok - 1200 FB
P. Augustin Muller OMI - Rue de Montigny 84
6000 Charleroi - CCP 000-0249081-82
Niemcy: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM
Commerzbank Hannover, BLZ 250 400 66
Głos Katolicki, Konto N° 7911 77900

COMMISSION PARITAIRE N° 60393



MAŁE NARODY

Trudno ukryć, nie zaczął się ten rok zachęcająco. Co włączymy telewizor, co nastawimy radio - dochodzą odgłosy wojny. Wchodzimy na pocztę, a tu młody człowiek uprzejmie nas rewiduje: musi sprawdzić, czy nie mamy przypadkiem bomby w torbie. W takich niespokojnych czasach wolelibyście Państwo pewnie tekst rozrywkowy, żartobliwy, a już w każdym razie pogodny. Ale to jeszcze nie dziś. Dziś chciałbym koniecznie napisać choć parę akapitów o Bałtach.

Świat zachodni toczy teraz wielką wojnę; wojnę słuszną, a nawet chyba konieczną. Wojna z Irakiem ma przecież w istocie zabezpieczyć nas wszystkich, żyjących w kręgu zachodniej kultury, przed przewidywalnymi konsekwencjami ekspansji islamskiego dyktatora. Przed militarnymi następstwami jego nagłego wzbogacenia się. Ale propagandowy wizerunek tej wojny jest inny. Przywódcy zachodni nie mówią: walczymy o życie, bijemy się o złoto. Mówią: duży naród nie może bezkarnie najeżdżać małego narodu i odbierać mu wolności; więc to my musimy przywrócić wolność małemu narodowi. Politycy wciąż lubią się przebierać w szaty moralistów.

Ale tam gdzie moralność jest rzeczywistym argumentem, nie ma zaś interesu - tam już Zachód słabnie. Czołgi Armii Czerwonej wjechały do Wilna, żeby odebrać wolność Litwinom. Potem ten sam manewr powtórzono w Rydze. I zawsze towarzyszy temu świetnie nam znany scenariusz: oparcie się na prokomunistycznej mniejszości, która tworzy rząd ocalenia narodowego i śle do Moskwy hołdownicze pisma. A potem - zrzucenie odpowiedzialności za użycie siły na słabszych: *krnąbrnych*, zbyt bezceremonialnie rwących się do swobody. Temu dramatowi Zachód przygląda się obojętnie. Żywsza reakcja byłaby wszak mieszanem się w sprawę obcego mocarstwa, a strach drażnić tego zdychającego kolosa, tym bardziej że tak

łaskawie godzi się na neutralność w centralnym konflikcie.

A przecież cała racja jest po stronie Bałtów. W 1939 roku były to trzy maleńkie państwa, całkowicie samodzielne i niepodległe, których liczba mieszkańców nie przekraczała łącznie 6 milionów. Każde z nich - Litwa, Łotwa i Estonia - z własną historią, własną kulturą, własnym odmiennym językiem. Każde było dobrze zorganizowanym państwem rolniczym. Stopa życiowa obywateli była na ogół wyższa niż w innych krajach środkowej i wschodniej Europy. Tylko tyle, że były bezbronne... W sierpniu 1940 r. Armia Czerwona przekroczyła granice każdego z trzech państw i przekazała władzę enkawudzistom. Za pretekst posłużył argument, że rządy krajów bałtyckich nie zapewniają dostatecznego bezpieczeństwa oddziałom wojsk radzieckich, które stacjonowały tu od poprzedniej jesieni na żądanie Mołotowa.

I zaczęła się pięćdziesięcioletnia niewola, znaczone w początkowym zwłaszcza okresie wyrokami śmierci i deportacjami. Miejsce wywożonych Litwinów, Łotyszów i Estończyków - zajmowali sprowadzani Rosjanie. Ten przymusowy *eksperyment etnograficzny* był oczywiście jednym z podstawowych środków sowietyzacji małych narodów. Ale okazało się to beznadziejne. One nie dały się i nigdy się nie dadzą zsowietyzować - tak jak nie dali się i nie dadzą zsowietyzować Polacy czy Węgrzy. Ponieważ tradycja i mentalność tych narodów jest zupełnie odmienna. A w wypadku Bałtów język tak nawet różni się od języków słowiańskich, że starsi ludzie na Litwie czy Łotwie do dziś nie znają języka rosyjskich najeźdźców.

Wyobrażam sobie Bałtów poprzez ludzi, których znam. Gdy mowa o Łotwie, staje mi przed oczami Jura Cywjan, historyk kina z Rygi. Kiedy gościliśmy go przed paru laty, któraś ze znajomych dziewczyn poprosiła, żeby powiedział coś po łotewsku. Słyszę teraz, jak mówi z uśmiechem parę zdań w tej zupełnie niezrozumiałej, łagodnej mowie. Obraz Estończyka całkowicie wypełnia mi dwumetrowa sylwetka aktora Bruno Oyi, który przed dwudziestu laty osiadł na stałe w Polsce i ożenił się z wrocławianką. Poznałem go w Krakowie, kiedy grał wodza indiańskiego w *Locie nad kukułczym gniazdem* w Teatrze Starym. Pisaliśmy nawet razem scenariusz filmowy. Trochę mi wtedy opowiadał

historię swojej rodziny i włosy stawały na głowie od tej opowieści. No, a o Litwinach wiemy najwięcej, bo przez tyle lat mieliśmy wspólną z nimi historię. Na litewsko-polskim pograniczu ukształtowały się całe pokolenia *mieszkańców*, którzy mogliby równie dobrze przyznać się do każdej z obu kultur. Stereotyp Litwina świetnie więc spełnia choćby jeden z moich wujów, o którym zawsze mówiło się w rodzinie, że to *typowy Żmudzina*.

Wszystkich tych ludzi, których tu wspominam, coś łączy. Są cisi i spokojni, ale też skłonni do nieoczekiwanej gwałtowności; delikatni, ale zarazem uparci i konsekwentni; a przy tym są to ludzie ładni, chce się z nimi obcować. Tacy ludzie dopinają zwykle swego. Nie ma wątpliwości: Litwa, Łotwa i Estonia prędzej czy później osiągną swój cel. Wiadomo, że ta przyszła wolność będzie znacznie trudniejsza niż przedwojenna, bo organizacja radzieckiego imperium na tym m.in. polegała, żeby każdą z republik połączyć czyli całkowicie od siebie gospodarczo uzależnić. Imperium nie przewidziało jednak, że połączwszy - zacznie się tymi republikami dławić, a jak zacznie - to będzie się dławić tak długo, aż udławi się ostatecznie. Miejmy przynajmniej tego świadomość, skoro już nie możemy w jakikolwiek realny sposób pomóc Bałtom.

Tadeusz LUBELSKI

Z NOTESU KS. JANA

Jedynym sposobem wygrania wojny jest jej unikanie.

Generał Marshall

☆☆☆☆

W rodzących się społeczeństwach przywódcy republik tworzą instytucje, następnie zaś instytucje kształtują przywódców.

Monsteskiusz

☆☆☆☆

Kij jako argument jest bardziej widoczny, niż skuteczny.

Władysław Grzeszczyk